Nr. 3. Lwów dnia 16. stycznia 1892. **Rok XXV. Tom XLIX.**

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości co najmniej jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY

c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: ul. Ossolińskich l. 15 I piętro.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Traktaty cłowe i handlowe

ze stanowiska interesów rolnictwa krajowego

przez

TADEUSZA PILATA.

III.

Równocześnie z traktatem cłowym i handlowym, który Austro-Węgry zawarły z Niemcami, podpisaną została także konwencya między temi państwami, regulująca handel bydłem i produktami bydlęcymi, nazwana konwencyą w sprawie zaraz bydlęcych (Viehseuchenübereinkommen).

Monarchia austro-węgierska prowadziła oddawna bardzo ożywiony handel bydłem z Niemcami, które były najbliższym i najważniejszym odbiorcą zagranicznym na jej bydło. Już przed r. 1880 handel ten zaczął doznawać przeszkód wskutek ograniczeń a nawet zakazów dowozu wydawanych przez rząd niemiecki, które to ograniczenia dyktowane były obawą zawleczenia księgosuszu z Austro-Węgier, skoro kraje graniczące z niemi od wschodu, Rosya i księstwa naddunajskie, były stale siedliskiem tej strasznej choroby. Uchwały niemieckiej rady związkowej z 27. czerwca 1879 a następnie z 29. stycznia 1885 zakazały przewóz i dowóz bydła rogatego i owiec, tudzież mięsa świeżego tych zwierząt z Austro-Węgier, dopuszczając jedynie wyjątków co do wprowadzania bydła użytkowego i do chowu służącego, pod pewnymi warunkami. Rolnictwo Austro-Węgier, które jeszcze w r. 1877 wprowadziły do Niemiec bydła za 100 milionów marek, nader ciężko dotknięte zostało tymi zakazami. Owe zakazy z jednej strony, z drugiej strony zaś przekonanie o koniecznej potrzebie ochrony własnej hodowli bydła, która w obec ciągłego zawlekania zaraz nie mogła się rozwijać, skłoniły rząd austryacki do energicznych zarządzeń. W miejsce niedostatecznych dawniejszych przepisów, wydane zostały nowe ustawy z 29. lutego 1880 nr. 35 i 37 dz. p. p., pierwsza o ochronie od zaraźliwych chorób bydlęcych i o ich przytłumianiu, druga o ochronie od księgosuszu i o przytłumianiu tej choroby.

W wykonaniu tych ustaw zakazał rząd austryacki dowozu i przewozu bydła rogatego i mięsa świeżego z Rosyi i Rumunii, począwszy od r. 1882, od r. 1885 dowozu świń z Rosyi, a od r. 1886 także dowozu i przewozu owiec, kóz i świń z Rumunii. Ażeby dopilnować zamknięcia granicy, ustawiono wzdłuż bukowińskiej i galicyjskiej granicy od Rosyi i Rumunii pas graniczny szeroki na 30 kilometrów, w którym zaprowadzono ciągłą ewidencyę stanu bydła (przez kataster i piętnowanie), ustanowiono rewizorów dla czuwania nad tą ewidencyą i zaprowadzono osobne paszporty, którymi wykazywać się trzeba w razie zmiany miejsca pobytu bydła. Granica strzeżoną jest jaknajściślej przez żandarmeryę i straż skarbową.

Zamknięcie granicy musiało oddziałać bezpośrednio w niekorzystny sposób na te gospodarstwa rolnicze w Galicyi wschodniej i na Bukowinie, które opierały się od dawna na nabywaniu taniego bydła stepowego i używały go do robót a następnie wypasały na gorzelniach a po części i na paszach naddniestrzańskich i sprzedawały lub wywoziły po za granicę kraju jako bydło rzeźne. Z drugiej strony jednak zamknięcie granicy zabezpieczając kraj od ciągłego zawlekania zaraz ze wschodu, stwarzało podstawę do rozwoju hodowli w kraju, dawało możność pożytku z nakładów i starań w tym kierunku. W Galicyi przyjęto zamknięcie granicy jako rzecz słuszną i konieczną w interesie nietylko kraju naszego, lecz jeszcze więcej w interesie państwa całego leżącą. Z całą świadomością, że postawienie ważnego działu gospodarstwa rolniczego na odmiennej podstawie, wywoła przykre przejścia dla licznych gospodarstw, lecz w przekonaniu, że otworzy ono drogę do samodzielnego rozwoju chowu bydła na przyszłość, zabrały się obydwa krajowe Towarzystwa rolnicze przy pomocy znaczniejszych, zwłaszcza w pierwszych latach, subwencyj państwowych do tem energiczniejszej pracy około popierania chowu bydła za pomocą obór zarodowych, stacyj buhajów, premiowania i wystaw. Pomimo licznych trudności, między któremi podnieść należy kilkakrotny nieurodzaj i brak paszy w znacznych częściach kraju, dalej zmiany w podatku gorzelnianym i w końcu znaczne zmniejszenie subwencyj państwowych po upływie trzech lat, chów bydła rogatego w Galicyi podniósł się niewątpliwie, jak to pod względem ilości potwierdza porównanie stanu bydła rogatego według spisu z r. 1880 a z r. 1890, ten ostatni spis bowiem, pomimo że nastąpił bezpośrednio po nader niepomyślnym roku 1889, wykazał bydła rogatego sztuk 2 461 068, zatem o 218 207 czyli przeszło o 9% więcej niż spis z r. 1880, podczas gdy w ciągu lat jedynastu między spisami z r. 1869 i 1880 ilość bydła rogatego zwiększyła się tylko o 172 289 sztuk czyli o 8% *). Rozwój chowu bydła z rozmaitych przyczyn, w które nie możemy tu wchodzić, nie postępuje u nas tak szybko, jakby życzyć tego należało i jakby mógł postępować, a dla utorowania postępów szybszych i powszechniejszych wymagać będzie jeszcze dalszych zarządzeń ustawodawczych i administracyjnych, tudzież obfitszych subwencyj. W ciągu dziesięciu lat jednak, jakie upłynęły od zamknięcia granic wschodnich, rolnictwo austryackie, a między niem w pierwszym rzędzie galicyjskie, było w stanie sprostać zadaniu zaopatrzenia targów wewnętrznych a przedewszystkiem targu wiedeńskiego w bydło rzeźne bez znaczniejszej podwyżki cen, którą straszono na wypadek zamknięcia granicy.

Jako konsekwencyę zamknięcia granicy dla bydła od wschodu i surowych zarządzeń weterynarskich wprowadzanych przez ustawy z 29. lutego 1880 r. spodziewano się w kołach rolniczych całej Austryi uzyskać otwarcie granicy dla wywozu bydła na zachód, mianowicie do Niemiec, mniemając, że uciążliwe przepisy rzeczonych ustaw zdołają okupić powrót pożądany do dawnych stosunków odbytu. Jednak pomimo, iż życzenie to w ciągu ostatnich lat dziesięciu bardzo często objawiano ze strony ludności rolniczej i jej reprezentacyi i pomimo, że główny powód obaw zagranicy stanowiący księgosusz nie pojawił się w Austro-Węgrzech od r. 1882, starania rządu o otwarcie granicy niemieckiej nie odnosiły żadnego skutku. Tak samo jak Anglia zakazując w r. 1877 przywozu żywego bydła rogatego (z wyjątkiem do osobnych rzeźni nadmorskich) kierowała się nietylko chęcią zabezpieczenia cennych inwentarzy swoich od zarazy, lecz także względami uchylenia coraz groźniejszej dla hodowców bydła konkurencyi, tak samo i w Niemczech obok względów weterynarsko-policyjnych popierały utrzymanie zamknięcia granicy interesa producentów rolniczych, którzy w ten sposób chcieli wynagrodzić sobie korzystniejszym odbytem wewnątrz kraju utracony wywóz do Anglii. Dopiero w r. 1890 pod wpływem żądań ze strony konsumentów niemieckich nastąpiły niejakie zmiany na korzyść naszego wywozu. Rozporządzenie rejencyi w Opolu z d. 21 maja 1890 pozwoliło na dowóz świń żywych, które przebyły 10 dni w zakładzie obserwacyjnym w Białej, do rzeźni publicznych w miastach górnoszląskich. Poprzednio pod d. 18. kwietnia 1890, udzielono takiego samego pozwolenia dowozu świń z Steinbruch na Węgrzech. Późniejsze rozporządzenia tejże rejencyi z 8. lipca 1890 i z 16. lipca 1890 zniżyły czas pobytu w Białej na 5 a nawet na 2 dni, jednakże austryackie ministerstwo spraw wewnętrznych oświadczyło pod d. 26. lipca 1890 l. 14 703, że w interesie utrzymania nadal wywozu świń do Prus, nie będzie się korzystać ze zniżenia kwarantany na 2 dni. Jeszcze później według rozporządzenia ministeryalnego z d. 27. września 1890 nr. 184 dz. p. p. dozwolony został dowóz świń galicyjskich do publicznych rzeźni na Szląsku pruskim bez poprzedniej kwarantany, o ile wykazanem zostanie, że przesyłka pochodzi z okolicy wolnej od zarazy i że oględziny przed ładowaniem stwierdzą jej stan zdrowia. W końcu uchwała niemieckiej rady związkowej z d. 4. grudnia 1890 upoważniła rządy krajowe do dozwolenia przywozu żywego bydła rogatego z Austro-Węgier do miast posiadających rzeźnie publiczne pod warunkami wskazanymi bliżej w owej uchwale. Z tego upoważnienia rządy państw niemieckich uczyniły rozległy użytek i lista miast do których dozwolony został dowóz bydła rzeźnego w ciągu roku 1891 znacznie wzrosła.

Wszystkie te ulgi, jakkolwiek były dla naszego wywozu bardzo pożądane, były odwołalne, rząd niemiecki nie będąc związany umową, mógł znowu każdego czasu wzbronić dowozu bydła do Niemiec i pokrzyżować obliczenia hodowców i handlarzy. Śmiało można powiedzieć, że w tym kierunku, tj. w handlu bydłem ujemne strony dotychczasowego stosunku handlowego między monarchią a Niemcami dały się uczuć w obu państwach najszerszym warstwom ludności: w Niemczech ludności robotniczej, w Austryi wszystkim hodowcom bydła aż do chałupników

*) Nie łudzę się bynajmniej w dokładności spisów bydła w naszym kraju, zwłaszcza jak długo one stanowią przydatek do spisu ludności, sądzę jednak, że podane powyżej ogólne cyfry mogą służyć za wskazówkę oryentacyjną.

mających od czasu do czasu sztukę nierogacizny na sprzedaż. Obecna umowa co do zaraz bydlęcych kładzie koniec owej szkodliwej niepewności i wprowadza postanowienia, które obowiązują strony traktatowe na lat dwanaście a po nad nie dalszych ograniczeń obu państwom wprowadzać nie wolno. Treść tych postanowień jest następująca:

Dowóz lub przewóz zwierząt, płodów surowych zwierzęcych i przedmiotów mogących zarazki zwierzęce przenosić, może każde państwo ograniczyć do pewnych stacyj wchodowych i tam poddać kontroli weterynarskiej ze swej strony. Przy dowozie lub przewozie zwierząt lub wspomnianych poprzednio przedmiotów, należy przedłożyć świadectwo pochodzenia (paszport), wystawione przez zwierzchność miejscową, które to świadectwo, jeżeli chodzi o żywe zwierzęta, ma być nadto zaopatrzone poświadczeniem upoważnionego w tym celu weterynarza. Świadectwo musi wykazywać miejsce, zkąd pochodzą zwierzęta lub przedmioty i przebytą przez nie drogę, poświadczenie weterynarza zaś musi stwierdzać, że w miejscu, zkąd pochodzą i w gminach sąsiednich w przeciągu dni 40 przed wysłaniem nie panował ani księgosusz, ani inna zaraza, której podlegają przewożone zwierzęta i co do której istnieje obowiązak donoszenia. Świadectwo ważne jest na dni osiem, jeżeli czas ten upłynie w ciągu transportu, natenczas celem odnowienia świadectwa na dalszych osiemdni potrzeba ponownego zbadania przez upoważnionego weterynarza.

Przesyłkom, które nie odpowiadają powyższym przepisom, zwierzętom, które weterynarz graniczny uzna za dotknięte chorobą zaraźliwą lub za podejrzane o taką chorobę, wreszcie zwierzętom, które były przewożone lub w ogóle były w styczności z zwierzętami choremi lub podejrzanemi, można wzbronić wstępu na stacyi granicznej.

Jeżeli księgosusz pojawi się w obrębie jednego z państw traktatowych, to drugiemu państwu służy prawo zakazać czasowo lub ograniczyć dowóz przeżuwaczy, świń, surowych płodów bydlęcych, tudzież przedmiotów mogących przenieść zarazę.

Jeżeli w jednem z państw traktatowych panuje zaraza płucna, natenczas drugie państwo ma prawo, zakazać dowóz bydła rogatego z okręgów zarażonych. Pod okręgami zarażonymi rozumieć należy: w Niemczech poszczególne państwa związkowe, w Węgrzech komitaty, w Austryi kraje koronne. Co do tych ostatnich protokół zawiera nader ważne dla nas postanowienie, że w odniesieniu do Galicyi, Czech Morawii i Austryi dolnej zakaz dowozu do Niemiec niema się rozciagać na cały kraj, lecz tylko na ściślejsze w drodze porozumienia oznaczone okręgi (Sperrgebiete) w obrębie tych krajów. Przewóz bydła z okręgów wolnych od zarazy ku granicy przez okręgi dotknięte zarazą musi się odbywać w wagonach urzędownie zamkniętych, bez przerwy, przeładowania lub doładowania.

Powyższą umowa co do wzajemnego zachowania się państw traktatowych w odniesieniu do zarazy płucnej polega na przypuszczeniu, że w obu częściach monarchii austro-węgierskiej będą obowiązywały ustawy o zarazach zgodne z ustawami cesarstwa niemieckiego o tyle, iż będą przepisywały wybicie zwierząt, dotkniętych tą zarazą, tudzież że będą zakazywały wyprowadzanie bydła rogatego, które pozostawało w tej samej oborze z bydłem zarażonem, z tej obory (Seuchengehöfte) przed upływem sześciu miesięcy po ustaniu zarazy z wyjątkiem wyprowadzenia celem natychmiastowego oddania na rzeź w obrębie Austro-Węgier. Dopokąd takie ustawy nie zostaną wydane w Austro-Węgrzech, ma w miejscu ar. 5. konwencyi weterynarskiej, która zawiera powyższą umowę, obowiązywać następujące postanowienie:

Jak długo zaraza płucna panuje między bydłem jednego z państw traktowych, ma drugie państwo prawo, dowóz bydła rogatego z okręgów zarażonych zakazać, zaś dowóz z innych okręgów ograniczyć w ten sposób, że bydło może być dowożone w zamkniętych urzędownie wagonach wprost do rzeźni.

Ograniczenia i zakazy, sprzeczne z tą konwencyą, jakie w chwili wejścia tej konwencyi w życie są w mocy, będą miały zastosowanie jeszcze w przeciągu pierwszego roku po zawarciu konwencyi.

Oto są główne postanowienia konwencyi weterynarskiej (Viehseuchenübereinkommen), końcowego do niej protokołu. Zapewniają one dla nas po koniec roku 1903, wywóz bydła do Niemiec pod warunkami ściśle określonymi. Korzystanie z tego wywozu i rozszerzenie jego rozmiarów będzie zależało od zmiany ustaw austryackich i węgierskich o zarazach bydlęcych w kierunku przystosowania przepisów o zarazie płucnej do postanowień ustawy niemieckiej a następnie od tego, abyśmy się strzegli należycie przed zawleczeniem chorób zaraźliwych do naszego kraju a w razie pojawienia się ich, starali się natychmiast je przytłumiać. Ochrona przed zawleczeniem zaraźliwych chorób bydlęcych, która grozi nam ciągle od wschodnich granic, możebną jest, jak doświadczenie lat przeszłych wykazało, jedynie za pomocą ścisłego zamknięcia granicy. Pod grozą zatamowania co chwila naszego wywozu bydła do Niemiec, musimy zamknięcie granicy od r. 1882 będące w mocy utrzymać. Że Niemcy dowóz bydła z krajów przez Austro-Węgry dalej na wschód położonych, uważają za niebezpieczny dla swego chowu bydła ze względu na prawdopodobne zawleczenie zarazy, wskazuje punkt 1. protokołu końcowego, w którym zastrzeżono, że postanowienia konwencyi weterynarskiej odnoszą się jedynie do bydła i przedmiotów pochodzących z obrębu jednego z państw traktatowych, nie zaś do bydła i przedmiotów, pochodzących z państw dalszych a przewożonych jedynie przez terytoryum jednego z państw traktatowych.

Potrzeba utrzymania zamknięcia granicy istnieje nietylko co do granicy rosyjskiej, lecz także i co do granicy rumuńskiej. Urządzenia weterynarskie, jakie istnieją w Rumunii, jeżli zważymy rzeczywisty ich stan a nie przepisy na papierze*), tudzież bezpośrednie sąsiedztwo części Rumunii granicżącej z Bukowiną, z terytoryum rosyjskiem, uzasadniają

*) Bardzo dokładny obraz rzeczywiytych stosunków w Rumunii pod względem chowu bydła, policyi sanitarnej i urządzeń weterynarskich podaje artykuł Nr. 2508 „Wiener landwirtschaftliche Zeitung“ 26. grudnia 1891.

aż nadto obawę, że z Rumunii będą zawlekane w razie otwarcia granicy choroby zaraźliwe bydlęce, a co więcej, że pod firmą bydła rumuńskiego, będziemy dostawać przez Rumunię bydło rosyjskie. W takim razie zaś Austro-Węgry nietylko naraziłyby olbrzymi kapitał, tkwiący w bydle własnem na nieobliczone straty i wstrzymałyby rozwój dalszy swego chowu bydła, ale sprowadziłyby ciągłe przerwy w odbycie bydła do Niemiec z ogromną szkodą dla rolnictwa i dla handlu bydłem.

Niebezpieczeństwo grożące nam ze strony Rumunii w razie otwarcia granicy dla jej bydła, prawdopodobnie nie jest równie wielkiem na wszystkich punktach tej granicy. Największem jest ono z pewnością w pobliżu granic Rosyi, zatem na granicy bukowińskiej, a to z powodów poprzednio wspomnianych. Do nas zatem, jako do najbardziej narażonych na skutki z otwarcia granicy dla bydła rumuńskiego wypływające, należy podnosić głos w sprawie utrzymania stanu dotychczasowego, a przeciw otwarciu granicy. Musimy conajmniej uzyskać, aby zupełne zamknięcie granicy utrzymane zostało na granicy austryackiej, tj. bukowińskiej, choćby miano pod pewnymi warunkami wprowadzić wyjątki na granicy węgierskiej.

Myśl otwarcia granicy od Rumunii podnoszą reprezentanci interesów przemysłowych austryackich w tym celu, aby w zamian za otwarcie granicy dla bydła, uzyskać od Rumunii zniżenia ceł dla wyrobów przemysłowych. Podnoszą oni, że jak Niemcom musiano uczynić koncesye w cłach austryackich na ich wyroby przemysłowe, aby uzyskać od nich koncesye dla rolnictwa austro-węgierskiego, tak tu rolnictwo nasze musi się zgodzić na koncesye, aby zyskać koncesye dla przemysłu. Ustęp tej treści znalazł niestety miejsce w sprawozdaniu komisyi i w tej tendencyi sformułowaną jest rezolucya 4 we wnioskach komisyi. Zapominają jednak owi orędownicy otwarcia granic od Rumunii, że zniżenia ceł przemysłowych austryackich zawarte w traktacie z Niemcami są nader nieznaczne i jak rząd i komisya przyznają, nigdzie nie narażają bytu a nawet zdolności konkurowania przemysłu austryackiego, podczas gdy przy otwarciu granicy rumuńskiej dla bydła, chodzi bynajmniej nie o konkurencyę, lecz po prostu o byt i rozwój dalszej hodowli bydła, przedstawiającego olbrzymi kapitał, o gałąź gospodarstwa, na którą państwo tyle subwencyj wyłożyło i łożyć chce nadal i która stanowi niezbędną podstawę wyżywienia całej ludności. Spodziewać się należy, że wskutek usiłowań reprezentantów interesów rolniczych całej Austryi i Węgier i rząd i rada państwa nie oświadczą się za układem z Rumunią na podstawie otwarcia granicy dla bydła tamtejszego.

Słówko jeszcze o postanowieniach traktatu, odnoszących się do taryf kolejowych. Artykuł 15. stanowi, że nie mają istnieć w państwach traktatowych żadne różnice między mieszkańcami własnego państwa a mieszkańcami terytoryum drugiego państwa pod względem cen przewozu na kolejach, czasu i sposobu wysyłki. Transporty przechodzące na terytoryum drugiego państwa lub przez to terytoryum, nie mają być traktowane mniej korzystnie niż transporty w obrębie tego państwa lub transporty ztamtąd wysyłane. W protokole końcowym objaśniono i uzupełniono to postanowienie w ten sposób, że taryfy towarowe i wszelkie obniżenia taryf lub inne korzyści, które przyznane będą, czy to w taryfach, czy to w osobnych zarządzeniach lub umowach płodom własnej produkcyi, zastosowane będą, o ile nie dotyczą transportów w celach publicznych lub dobroczynnych, do takich samych transportów, nadchodzących z terytoryum drugiego państwa albo przechodzących transito z terytoryum drugiego państwa a przewożonych na tej samej linii kolejowej i w tym samym kierunku.

Postanowienie to zapobiega paraliżowaniu przepisów traktatu cłowego przez politykę taryfową na kolejach. Ma ono wielkie praktyczne znaczenie dla stosunków między Austryą a Węgrami, gdyż uczyni niemożebnem ustanowienie ze strony Węgier tak zwanej należytości przewozowej od transportów z Austryi pochodzących i w ogóle traktowanie tych transportów mniej korzystne od traktowania transportów węgierskich na tamtejszych kolejach.

Koń ardeński

przez

bar. **Kessel-Zeutsch**.

(Ciąg dalszy).

Na rozległych pastwiskach Ardenów, zależnie od wyższego lub niższego położenia, więcej lub mniej pasznistych, wychowuje więc tamtejszy włościanin lub dzierżawca przedewszystkiem znanego konia ardeńskiego, odznaczającego się między zimnokrwiowemi rasami zachodu jako średnio ciężki. Nadaje się on szczególnie do użytku powszechnego jako koń roboczy, pocztowy i tramwajowy. Jako tramwajowy jest mianowicie w Belgii, Hollandyi i Francyi, jakoteż nad Renem bardzo ceniony i poszukiwany. Sława ich rozbrzmiała do dalszych nawet krajów Europy dopiero od wystaw wielkich w Paryżu, Londynie i Brukseli, na których konie ardeńskie w kategoryi średniociężkich ras odznaczone były pierwszemi nagrodami. Komisarze rządowi i kupcy prywatni, mianowicie z Rosyi, Austryi i Szwecyi, w nowszym czasie także z Niemiec, przybywają na jesienne jarmarki w Ardenach, ażeby dla stadnin rządowych i prywatnych, robić większe zakupna, głównie ogierów rozpłodowych.

Zalety, odróżniające średniociężką rasę ardeńską od zimnokrwiowych ciężkich ras Anglii, Francyi, północnej Belgii, Luxemburga, okolic nadreńskich itp , polegają: 1) Na wielkiej stałości rasy; 2) na małych wymaganiach co do wyżywienia; 3) na jej chodziwości (*Gängigkeit*) przy stosunkowo silnej budowie kości; 4) na jej wczesnem dojrzewaniu, umożliwiającem używanie jej w $2^1/_2$ roku bez szkody dla późniejszego rozwoju; wreszcie 5) na łagodności temperamentu.

Koń ardeński należy do najstarszych ras Europy.

Ażeby wzrost mniejszego, średnio ciężkiego górskiego zawodu nieco wzmódz, zarządzano w Belgii może już sto lat temu krzyżowanie z jednaką ale ciężką normandzką rasą. Krzyżowanie to wyszło na pożytek rasie ardeńskiej. Dziś jeszcze zdybujemy w Ardenach i odróżniamy obie rasy, tak małą, rodzimą, starą ardeńską rasę, jak i większą, ardeńsko-normandzką. Krzyżowanie ardeńsko - normandzkie wyrobiło się w Ardenach z biegiem czasu także na zupełnie stałą, bardzo dobrze dziedziczącą rasę. Jeżeli w zewnętrznie tak pięknej anglo-normandzkiej rasie zalety dziedziczności dobrej nie znachodzimy, to powód tego leży bodaj we wielkiej różnorodności obu krzyżowanych ras; przy krzyżowaniu jednak Ardena z Normandem zetknęły się jednakie fundamenta chowu, powinowate konie bowiem rozwinęły się tylko odmiennie co do siły i wielkości zależnie od natury gruntu, na którym się wychowały. W ogóle od wielu lat hodowla koni na wyższych i niższych położeniach Ardenów prowadzoną bywa tak przez chłopów jak i przez dzierżawców z wielką starannością i prawdziwie zadziwiającem znawstwem rzeczy.

Rząd belgijski zrozumiawszy bardzo dobrze, że ubogim obwodom Ardenów trzeba wszelkimi środkami pomagać, nie skąpił wsparć i zachęt najróżniejszego rodzaju, wyznaczając bądź bardzo wysokie premie za dobry materyał zarodowy, bądź rozciągając najściślejszy dozór przy ocenach ogierów rozpłodowych; starał się o podniesienie hodowli koni w tych obwodach do tego stopnia, ażeby ta hodowla stała się o ile można zyskowną dla małych i wielkich hodowców koni, jakoteż kupców. Najczęściej rząd zastrzega sobie zezwolenie, czy ogier, znakomity jako rozpłodnik odznaczony wysokiemi premiami, może być z kraju wywieziony; na każden sposób właściciel premiowanego konia obowiązany jest zwrócić nagrody państwowe w razie, jeżeliby konia sprzedał za granicę kraju.

Nawet na najwyższych wzniesieniach, w środku Ardenów koło Neufchateau, gdzie na jałowych wyżynach, pokrytych słabą darnią na płytkiej glebie, wyżywienie dostatnie koni wielce utrudnione, znachodzimy jeszcze zawsze konia ardeńskiego jednakiej stałości i jednostajności prawdziwie zadziwiającej. Naturalnie, że skąpsze odżywianie konia na chudych pastwiskach tych jałowych wyżyn, musiało wielkość budowy w porównaniu z budową koni hodowanych na żyźniejszych stokach i dolinach Ardenów nieco zniżyć i drobniej ukształtować, harmonia jednak budowy konia ardeńskiego nie ucierpiała w niczem pod wpływem ujemnym mniej dostatniego wyżywienia. Zdawało mi się nawet, że na tych górskich pastwiskach koń ardeński rozwinął się szczególnie jędrnie i że tutaj znaleźć można prawdziwe prototypy starej ardeńskiej rasy.

Wielka stałość (*Constanz*) rasy ardeńskiej występuje najwybitniej przy krzyżowaniach z innemi rasami Chociaż obrana do krzyżowania klacz nie odpowiada nawet wszelkim wymogom, to przecież produkt krzyżowania z rasą ardeńską, harmonijnie zbudowany, mógł być na każden sposób jeszcze dobrym koniem roboczym. Całokształt rasy ardeńskiej odznacza się w ogóle uderzającą harmonią budowy ciała, twardemi i tęgiemi, chociaż nie za ciężkiemi kośćmi, wreszcie silną muskulaturą i jędrnie występującemi ścięgnami. Brzydkich zaklęsłych linij grzbietowych, tak częstych u ciężkich zimnokrewnych zawodów końskich Zachodu, nie znachodzimy absolutnie u średnio ciężkiej rasy ardeńskiej.

Żadna z zimnych ciężkich ras nie odznacza się równie dobrą akcyą w chodzie, jak rasa ardeńska. Własność ta zaleca konie ardeńskie przedewszystkiem do służby pocztowej i tramwajowej. Obok chodziwości tej rasy należy jednak podnieść także jej wytrwałość i tęgość (*Dauerhaftigkeit und Zähigkeit*). Gdy inne rasy na kamienistych twardych drogach Zachodu, łączących tam już wszystkie większe osady, zużywają się rychło, wytrzymują konie ardeńskie jako pocztowe bezwarunkowo najdłużej, o czem się zresztą sam nieraz przekonałem Także zdybywałem nieraz w Ardenach ogiery, które już jako 20-letnie były jeszcze w całej pełni zdatne do stanowienia.

Koń ardeński, wychowany i wyrobiony na gruntach z natury ubogich i kamienistych, nie dających obfitej i pożywnej karmy jak w żyźnej Anglii, bogatej la Perche, w Normandyi, północnej lub zachodniej Belgii, na żuławach wybrzeży morza północnego lub po pasznistych dolinach pincgauskich, przyzwyczajony jest z dawna do skromności w odżywianiu się — jeżeli więc z jałowych wyżyn koło Neufchateau przeniesiony zostanie w inne żyźniejsze okolice, to nie łatwo znajdzie się na takich glebach, żeby z czasem całkiem zdegenerował.

Jak to sam doświadczyłem, koń ardeński chowa się bardzo dobrze na naszym, wcale średnie gleby mającym Szląsku, przewyższając nawet importowane okazy w potomstwie. Przy tej samej karmie zrobić może koń ardeński jako pociągowy prawie jeszcze raz tyle, co nasz lekki szląski koń, mianowicie, jeżeli w czasie żniw chodzi o rychłe zwiezienie większych mas zboża.

Właściwość, która rasie ardeńskiej daje nadzwyczajną wyższość nad innemi, jest jej wczesne dojrzewanie. Na podstawie własnych doświadczeń i częstych starannych obserwacyj w samych Ardenach, twierdzę, że konia ardeńskiego można bez wszelkiej obawy jakiegoś ujemnego wpływu na dalszy rozwój, oczywiście z uwagą odpowiednią, używać do woza i pługa, gdy dojdzie do półtrzecia roku. Nawet konie półkrwi po ogierach ardeńskich zaprzęgałem bez wszelkich złych następstw do pługa i wozu, skoro dochodziły do 2 lat i 6 miesięcy. Już ta zaleta, że konia ardeńskiego można bez szkody w tak młodym wieku używać, gdy szląskie i niemieckie konie zaledwie przed 4 rokiem bez szkody w zaprzęgu chodzić mogą, przemawia nadzwyczajnie za rasą ardeńską. Ta wczesna użyteczność konia ardeńskiego, porównując ją z dojrzewaniem innych ras, pociąga za sobą znaczną, bo 450 do 500 mk wynoszącą oszczędność przy wychowywaniu aż do zaprzęgu.

Bardzo uderzającem jest rychłe i silne rozwijanie się źrebiąt w rasie ardeńskiej. Często widywałem w Ardenach źrebięta, które chociaż jeszcze ssały, były prawie tak duże i tak rozwinięte jak nasze jednolatki. Ciężkie rasy końskie, hodowane na soczystych, bujnych trawiskach żuław i po

żyźnych górskich dolinach, są z powodu swej nieco miękkiej muskulatury aż nadto często narażone na różne choroby, mianowicie wtedy, gdy zostaną przeprowadzone w inne strony. Muskularna i tęga górska rasa Ardenów okazuje się i w tym kierunku jako o wiele odporniejsza i twardsza niżeli inne rasy. Płaskich kopyt, tak często zdarzających się u koni z nizin i żuław, wychowanych na miękkim gruncie, konie rasy ardeńskiej nie wykazują absolutnie! Wszystkie te fatalne wadliwości kostne, spowodowane złym doborem słabych niemieckich i innych koni do krzyżowania z doborowymi anglikami pełnej i pół krwi, nie zdarzają się przy krzyżowaniach z dobrymi ardeńskimi ogierami, mającymi kości mocne ale przytem elastyczne.

Ponieważ w Ardenach hodowla koni jest głównym zarobkiem, przeto rolnik tamtejszy pielęgnuje konia i obchodzi się z nim z największą troskliwością i uwagą. Spokojne i dobre obchodzenie się z końmi w Ardenach, spowodowało, że rasa ta pozbyła się z czasem wszelkiej złośliwości, jak bicia i kąsania, wyrabiając w sobie w całej pełni łagodny temperament. W tym względzie odróżnia się koń ardeński od duńskiego, zewnętrznie najwięcej doń podobnego, ale aż nadto często narowistego, bijącego i gryzącego.

Żywność konia w Ardenach zimową porą składa się z owsa i siana z małemi dawkami grysu, w lecie zaś, po skończonej robocie, musi koń ardeński sam szukać za żywnością na opisanych mniej lub więcej ubogich pastwiskach pod janowcami i paprociami.

(*Dokończenie nastąpi*).

Z komisyi krajowej dla spraw rolniczych.

Dnia 5. b. m. odbyło się w gmachu sejmowym czwarte plenarne posiedzenie krajowej komisyi rolniczej.

Obradom przewodniczył wiceprezes komisyi Adam ks. Sapieha.

Obecni byli członkowie komisyi pp.: Dr. Józef Wereszczyński, Tadeusz Romanowicz, Bolesław Augustynowicz, Jan Bertemilian Breuer, dr. Piotr Gross, Tadeusz Langie, Stanisław Polanowski, Hipolit Bohdan, Stanisław hr. Stadnicki, dr. Tadeusz Piłat, Władysław Struszkiewicz, Karol Czecz, Aleksander Gostkowski i Stanisław Homolacs, a jako sekretarz komisyi, referent spraw roln. w Wydziale kraj. Zygmunt Strusiewicz.

Jan hr. Tarnowski i Emil Hołowkiewicz, usprawiedliwili swą nieobecność.

Nadto wzięli udział w obradach, jako specyalni referenci pp.: dr. Tadeusz Rutowski i inżynier kraj. biura melioracyjnego Andrzej Kędzior, zaś jako rzeczoznawcy w sprawach prawnych i finansowych, pp.: adwokat dr. Stanisław Bieliński i dyrektor banku kraj. dr. Wacław Domaszewski.

I. P. Romanowicz, jako przewodniczący sekcyi stałej kraj. komisyi dla spraw rolniczych, przedłożył na wstępie krótkie sprawozdanie z czynności tej sekcyi, poczem przedstawił opracowaną w sekcyi sprawę: spotęgowania akcyi melioracyi rolniczej gruntów, (a w szczególności drenowania i nawodniania) i zorganizowania kredytu melioracyjnego.

Po wyjaśnieniach, udzielonych przez referenta inżyniera Kędziora i przeprowadzeniu wyczerpującej dyskusyi, powzięto następujące uchwały:

1) Komisya kraj. dla spraw rolniczych uznaje potrzebę energicznej i przyspieszonej akcyi w sprawie melioracyi rolniczej gruntów, jako sprawy pierwszorzędnej wagi i doniosłości dla rolnictwa w kraju.

2) Komisya rolnicza doradza Wydziałowi krajowemu, aby celem energiczniejszej i przyspieszonej akcyi melioracyjnej, Wydział krajowy:

a) Rozciągnął ulgi przyznane przez Sejm uchwałą z d. 27. września 1882 — względem bezpłatnego dostarczania pomocy technicznej dla powiatowych i gminnych robót melioracyjnych, także na roboty podejmowane przez poszczególnych właścicieli gruntów.

b) Wyjednał u Sejmu wyznaczenie 4 stypendyów po 1 000 złr. rocznie, przez lat 5, dla ukończonych słuchaczów inżynieryi, celem wykształcenia ich w technice melioracyjnej i ażeby urządził stopniowo 10 ekspozytur biura melioracyjnego w okolicach, gdzie grunta melioracyi potrzebują.

c) Subwencyonował frabryki rurek drenarskich z dotacyi melioracyjnej państwowej i krajowej i udzielał im technicznej pomocy, a ewentualnie zasilał ich pożyczkami z krajowego funduszu przemysłowego.

d) Urządził krajowe składy narzędzi drenarskich przy ekspozyturach biur melioracyjnych.

e) Zarządził publikacyę doświadczeń przy wykonaniu robót melioracyjnych, oraz osiągniętych przytem rezulatów w czasie dwunastoletniej działalności krajowego biura melioracyjnego.

f) Poczynił stosowne kroki, aby dla transportu rurek drenarskich na kolejach galicyjskich udzielono pod względem taryfy przewozowej jak najdalej idących ulg.

3) Komisya uznaje potrzebę, żeby Wydział krajowy sprawę ułatwienia kredytu melioracyjnego miał na oku i w czasie właściwym odpowiednie kroki u rządu i u Sejmu poczynił.

II. Referent spraw rolniczych w Wydziale kraj., p. Strusiewicz, przedstawił następnie sprawę subwencyi na niszczenie „mniszki brudnicy“.

Komisya uchwaliła upraszać Wydział krajowy, aby wystarał się o odpowiedni fundusz na doświadczenia, mające na celu skuteczne zapobieganie szerzeniu się „mniszki brudnicy“, a zarazem odniósł się do rządu, który posiada lasy rządowe, a z lasów prywatnych pobiera podatki, by na tępienie tego szkodnika, dostarczył potrzebnych funduszów ze skarbu państwa.

III. P. Romanowicz przedstawił sprawę wydania ustawy krajowej o tępieniu chrząszcza majo-

wego i innych owadów szkodliwych. Komisya uchwaliła jednakowo nie doradzać w tej chwili tej ustawy.

IV. Następnie przedstawił p. Srusiewicz sprawę podniesienia przemysłu rolniczego krochmalarskiego w kraju.

Po dłuższej dyskusyi uchwaliła komisya doradzić Wydziałowi krajowemu:

a) aby w myśl wniosku posła Polanowskiego przedstawionego Sejmowi w r. 1889, postarał się u Sejmu o fundusz pożyczkowy w kwocie 20 090 złr., przeznaczony na wspieranie powstających w kraju krochmalarń rolniczych, produkujących surowy towar eksportowy (suchą mączkę ziemniaczaną);

b) aby w myśl propozycyi sekcyi stałej komisyi rolniczej, postarał się o stosowny fundusz na praktyczne wykształcenie w najbliższym czasie, przynajmniej dwóch gorzelników w krochmalarstwie.

V. P. Bohdan referował następnie sprawę funduszu hodowlanego. W myśl wniosku posła Rutowskiego, przedłożonego Sejmowi w r. 1890, Komisya uchwaliła: upraszać Wydział krajowy, iżby celem skutecznego popierania hodowli bydła w kraju

1) Wyjednał u Sejmu:

a) Utworzenie stałego funduszu hodowlanego w wysokości **50 000** złr., przeznaczonego na szybkie wprowadzenie w życie wydać się mającej krajowej ustawy o licencyonowaniu i utrzymywaniu buhajów gminnych, w szczególności zaś na udzielanie pożyczek tym gminom, które w obec wspomnianej ustawy będą się musiały postarać o dobre buhaje rozpłodowe, a środków na zakupno tychże nie mają.

b) Wstawienie w budżet krajowy corocznie przez lat 10 po 30.090 złr. na inne środki podniesienia hodowli bydła, a głównie na subwencyonowanie obór zarodowych, zakładów wychowawczych, zakupno buhajów rasowych, premiowania hodowli itp.

2) Wyjednał u rządu na ten sam cel subwencyę w tej samej wysokości, tj. po 30 000 rocznie na przeciąg lat 10.

3) Wezwał Rady powiatowe, aby ze swych funduszów przyczyniły się do wspierania akcyi podjętej około podniesienia hodowli bydła.

4) Przy udzielaniu pożyczek i zasiłków z funduszów pod 1 *a* i 1 *b* wymienionych, uwzględniał na pierwszem miejscu te powiaty, których reprezentacye własnymi funduszami przyczyniają się do tej akcyi.

VI. Z uwagi, że koniecznym warunkiem skutecznej akcyi na polu podniesienia hodowli bydła rogatego w kraju jest utrzymanie zamknięcia granicy od bydła stepowego, które przynosząc od wschodu zarazę, było główną przyczyną upadku hodowli bydła naszego, uchwaliła komisya na wniosek Adama ks. Sapiehy:

Przedstawić Wydziałowi krajowemu potrzebę, aby jaknajrychlej i jaknajenergiczniejsze poczynił u Rządu kroki przeciw otwarciu granicy rosyjskiej i rumuńskiej dla wprowadzania bydła z tych krajów do Galicyi, jak niemniej i do innych prowincyj państwa austryackiego.

VII. Z kolei dr. Rutowski referował sprawę wydania ustawy hodowlanej, tj. ustawy o licencyonowaniu buhajów i utrzymywaniu buhajów gminnych.

Komisya uchwaliła doradzać Wydziałowi krajowemu, aby postarał się u Sejmu o wydanie ustawy o licencyonowaniu i utrzymywaniu buhajów, według projektu Sejmowi w r. 1890 przez posła dra Rutowskiego przedłożonego, z uwzględnieniem kilku drobniejszych poprawek, przez komisyę zaproponowanych.

VIII. W dalszym ciągu zastanawiała się komisya nad kwestyą przymusowej asekuracyi bydła i uchwaliła: odnośny projek dra Rutowskiego przekazać swej sekcyi stałej z wezwaniem, aby ta ostateczny projekt ustawy asekuracyjnej opracowała i przedłożyła go Wydziałowi krajowemu do dalszego urzędowania.

IX. W końcu uchwaliła komisya rolnicza zgodnie z wnioskami dra Rutowskiego, zawartymi w opracowanym przez niego i komisyi przedłożonym obszernym memoryale

Upraszać Wydział krajowy, ażeby:

a) w porozumieniu z Komitetami Towarz. gospodarskiego we Lwowie i Towarz. rolniczego w Krakowie, tudzież z Zarządem głównym Kółek rolniczych, wypracował przepisy wykonawcze do ustawy hodowlanej i o przymusowem ubezpieczeniu bydła, a to dla pojedynczych stref, okolic i całego kraju;

b) postarał się o odpowiedni do stosunków kraju podręcznik o utrzymywaniu buhajów gminnych;

c) postarał się o odpowiedni statut dla Towarzystw hodowlanych i Towarzystw dla utrzymania buhajów rozpłodowych.

M. S.

KILKA DALSZYCH UWAG

w sprawie otworzenia granicy rumuńskiej dla przywozu bydła.

(Dokończenie)

Mamyż zatem narazić się na nowo na niezliczone klęski dla tego, że administracya miasta nie postara się o odpowiednie urządzenie targu?

Musimy się z niejakim wstydem przyznać, że byliśmy początkowo tu na Podolu przeciwnikami zamknięcia granicy rosyjskiej i rumuńskiej. Pamiętamy przecież czasy, w których kupowaliśmy na opas parę rosyjskich lub rumuńskich wołów za 100—120 zł., a po sześciomiesięcznem trzymaniu na brasze, sprzedawaliśmy je po 300 zł. w oborze. Z zamknięciem granicy, te złote czasy miały ustać, bo z taniem bydłem stepowem, bydło domowe nie mogło konkurować. Skorośmy jednak pomyśleli o tem, że tem samem uchronieni będziemy także i od tych wypadków, w których za jednym razem traciliśmy często całą oborę, co wyprowa

dzało nieraz na długie lata nasz budżet gospodarski z równowagi, a włościan zupełnie prawie zrujnowało, doszliśmy do przekonania, że lepiej jest ponieść chwilową stratę w dochodach, niż być narażonymi na częste i ogromne straty w kapitale. Dzisiaj więc, kiedy po ofiarach z naszej strony, zasłoniliśmy się przed takiemi klęskami, nie należy nam się dziwić, że nie chcemy się na nie na nowo narażać. Jęki, jakie się rozchodzą z Wiednia, są stanowczą przesadą, porównawszy bowiem ceny i jakość mięsa, jakie wiedeńczycy otrzymują, z cenami i jakością mięsa na prowincyi, okaże się, że oni płacą stanowczo najmniej za produkt, który bezwzględnie jest najlepszy. Z tego, co się słyszy, przychodzi się do przekonania, że wiedeńczyk nie bez mięsa w ogóle, ale bez najlepszego gatunku mięsa istnieć nie może. My na wsi, a jestem przekonany, że także rolnicy innych krajów, są w tem samem położeniu, prawie nigdy nie widzimy takiego mięsa, jakie ma codziennie wiedeński urzędnik kupiec i robotnik. Te soczyste rostbify, bifsteki i rumsteki, równe i grube, jak kromki chleba, zaledwie wtenczas dostają się na nasz stół, gdy się znajdziemy przypadkiem... w Wiedniu. U nas, o takich sztukach mięsiwa, nie mamy nawet pojęcia. Skoro więc wiedeńczycy wymagają innego mięsa, niż inni śmiertelnicy, jeżeli sądzą, że takiem mięsem, jak inni, oni się żywić nie mogą, niechże się nie dziwią, że muszą płacić ceny wyższe. I niech nie narzekają, że najniższe klasy ludności są więcej upośledzone od wieśniaków, bo całe miliony tychże, nie widzą przez cały rok mięsa, a przyczyny, że się pomimo tego, za szczęśliwszych uważać mogą, leżą w czem innem, mianowicie w tem, że żyją oni na czystem powietrzu, a nie w zaułkach i suterenach, i że pomimo braku mięsa, cieszą się lepszem zdrowiem, niż proletaryat miejski, który obok biedy i braku zdrowia, znosi jeszcze męki Tantala, ma bowiem sposobność patrzeć codzień na zbytkowne życie miejskich plutokratów, na roztaczane przez nich bogactwa, a sam często głodem przymierać musi. Nie trzeba więc wierzyć niektórym dziennikom wiedeńskim, że włościanie mają w porównaniu do niższych klas wiedeńskiej ludności, właśnie z powodu lepszego pożywienia znośniejsze życie, życzenie humanitarnego króla, żeby każdy z włościan miał w niedzielę kurę w garnku, jest do dzisiaj dnia przynajmniej u nas mitem, a jeżeli zdarza się, że wieśniak je kiedy kurę, to z pewnością jedno z dwojga jest chore, albo on, albo kura. Jeżeliby zaś proletaryat wiedeński chciał się żywić temi prostemi potrawami, jakie służą za pożywienie wieśniakowi, to nie podlega żadnej kwestyi, żeby nie potrzebował więcej wydawać na te potrawy, niż na te, któremi się obecnie żywi. Pomimo wszelkich zarzutów, jakie by się dały podnieść przeciw temu, nie potrafiłbym w sobie wyrobić przekonania, że proste potrawy wiejskie, mniej mają części pożywnych i strawnych, niż te gatunki potraw, jakie podawane są najniższym klasom ludności wiedeńskiej, a z których większa część nosi szumną nazwę „mięsnych“. Dla tych klas zatem, zniżenie cen mięsa, choćby o czwartą część, nie będzie stanowiło żadnej rzeczywistej korzyści, — klasy zaś te, którym na zniżeniu cen dobrego mięsa zależy, mają w swoich rękach możliwość tej redukcyi. Niech się tylko postarają o zmianę stosunków na osławionym targu St. Marx, a mogą to przecież uczynić przez wywarcie wpływu na swoich zastępców w reprezentacyi miejskiej. O zmianę tych stosunków nie nawołują wcale dzienniki, idące z takiem zapałem w bój o otwarcie granicy rumuńskiej, bo radykalne reformy na tem polu, naruszyłyby interesa handlarzy, których owe dzienniki oszczędzają.

A przecież zmiany te musiałyby się przyczynić do zniżenia cen. Kiedy przystąpiono do zmiany regulaminu targowego, zdawało się, że uwzględnione w nim zostaną tylekrotnie powtarzane żądania producentów, schodzące się tu ze żądaniami konsumentów, gdyż celem ich było ułatwienie zbytu, które musiałoby za sobą prowadzić obniżenie cen. I zdawało się, że usunięte zostanie szkodliwe stanowczo dla obu stron pośrednictwo, które nie miało nigdy na oku interesów handlu, lecz starało się najczęściej nawet nieuczciwymi środkami o zysk dla siebie i robiło poprostu z targu giełdę niekontrolowaną. Nowym regulaminem cała idąca ręka w rękę konfraternia „komisyonerów“, została rzeczywiście zniesioną—na gruzach jej jednak powstała instytucya „agentów“, która działa w myśl tradycyi, oddziedziczonej po komisyonerach, jest panią targu, której tak producenci, jak i rzeźnicy opłacać się muszą i „reguluje“ spęd bydła w sposób taki jednak, żeby czy jedną, czy drugą stronę znaleść nieprzygotowaną i zagarnąć przewidziane przez siebie korzyści. Póki w tym kierunku rząd i magistrat nie zrobią porządku, póty ceny nie będą zależne ani od ilości produkowanego bydła w kraju, ani od warunków produkcyi, ale od woli pośredników, mających swój interes na oku. Słuszne też są zupełnie liczne głosy, w Radzie państwa podnoszone, a przedstawiające stosunki na targu wiedeńskim w świetle nie bardzo dla zarządu miasta korzystnem, i słuszną jest rezolucya, uchwalona w lecie na wniosek komisyi dla spraw zarazy bydlęcej, dopominająca się stanowczo zmiany tych stosunków.

Póki zbyt w stolicy nie zostanie ułatwiony, póki odnośne władze nie położą tamy wyzyskiwaniu producentów na targu wiedeńskim, dopóty targ ten będzie unikany przez najważniejsze centra produkcyi bydła opasowego, mianowicie przez Czechy i Morawę, które obecnie skierowały swój export bydła ku Bawaryi i ku Prusom. Pomimo usunięcia się tych krajów od dostarczania mięsa stolicy, spęd jeszcze jest dostateczny, z każdego targu odchodzi znaczna liczba niesprzedanego bydła, co nie przeszkadza twierdzić zwolennikom otworzenia granicy rumuńskiej, iż produkcya krajów austryackich nie wystarcza na zaaprowizyonowanie stolicy. Prawda, że większa część doprowadzanego na targ bydła, pochodzi z Galicyi, Węgier, a obecnie i Bośnii, to znaczy, że gatunek jego, jako opasowego jest gorszy, niż bydła czeskiego i morawskiego, ale to już wina samego Wiednia, że producentów odstręcza.

Narzekania wiedeńskich dzienników odbiły się i u nas. Odezwał się jeden tylko wprawdzie głos i jeden tylko dziennik umieścił artykuł w tej sprawie, zupełnie w duchu artykułów w *Neue Freue Presse* umieszczonych, poczem cała

kampania przeciw zamknięciu granicy, prawie tak, jakby ustała. I nie dziwne to. Stosunki nasze są tego rodzaju, że nawet zajzagorzalszy miastowiec jest przekonany o trudności położenia rolników i nie wątpi, iż otworzenie granicy rumuńskiej, a zatem jednocześnie i rosyjskiej nie poprawiłoby stosunków na targu mięsa, bo i wtedy, kiedy granice te stały otworem, nie było ono lepsze. Weźmy np. Lwów, — faktem jest, że trudno w nim jest o kawałek dobrego mięsa—nawet ci, którzy płacą znacznie drożej nad taksę w tym celu, żeby dostać lepsze mięso, wracają do mięsa o cenach niższych, bo wolą jeść tanie a złe, niż drogie a złe. Powodem tego jest także brak odpowiednio urządzonego targu. To co się dziś we Lwowie targiem nazywa, nie zachęca rolnika do przypędzania bydła — są i kłopoty i szykany i pośrednicy także, i to wszystko składa się na to, że każdy woli sprzedać sztukę bydła na miejscu dojeżdżającemu handlarzowi, który co lepsze, wysyła do Wiednia, gdzie potrafi się łatwiej porozumieć z szajką agentów, niż producent, a gorsze tylko sztuki sprzedaje do miast galicyjskich. Niechże więc będzie urządzony odpowiedni targ, niech daną będzie sposobność bezpośredniego zetknięcia się na nim producenta z rzeźnikiem, niech organa targowe ogłaszają potrzebne daty, celem uregulowania spędu, a okaże się wtedy, że i mięso może być dobre i ceny nie wysokie. Gdyby jeszcze i Wiedeń zaprowadził możliwe stosunki na swoim targu i w ten sposób przyciągnął produkcyę czeską i morawską, umożliwiłoby to niewątpliwie zbyt naszego produktu w kraju, ku zadowoleniu tak producentów jak i konsumentów. *S.*

Zaniedbany środek
podniesienia stanu naszych gospodarstw

napisał

STANISŁAW KOMORNICKI.

W rolnictwie podobnie jak i w każdem innem przedsiębiorstwie oprócz kapitału i pracy niezbędnym jest warsztat. Warsztatem tym jest tutaj ziemia, stanowiąca nietylko podstawę ale i materyał całej produkcyi rolnika.

W pierwotnym stanie przyroda obdarzyła ziemię tak hojnie we wszystkie warunki konieczne do wegetacyi roślin, że ludzkość patrząc na samodzielny ich wzrost, nie troszczyła się o nic, a tembardziej nie przyszło jej na myśl, że rośliny są to również istoty żyjące i podobnie jak człowiek oprócz naturalnych darów jakoto: światła, ciepła i powietrza dla życia swego na ziemi potrzebują jeszcze pokarmu Ze stopniowem też dopiero powiększeniem się ludności, gdy brakło tej pierwotnej ziemi, gdy potrzeba produktów rolnych coraz więcej się zwiększała a ziemia coraz więcej wyzyskiwana, coraz gorzej rodzić zaczęła — potrzeba jak we wszystkiem, tak i tutaj, stała się matką wynalazków.

Z badań naukowych przekonano się, że tej ziemi coś brakło, że coś zwrócić jej należy w zamian za to co od niej zabrano, i że tą właśnie przyczyną zmniejszania się plonów jest brak w ziemi pokarmów koniecznych roślinom do ich ukształtowania, wegetacyi i rozwoju.

Pierwszy Thaer, słusznie ojcem postępowego rolnictwa nazwany, zauważył że nawiezienie wyjałowionej ziemi pruchnicą powstałą ze zgnicia szczątków roślin i innych istot organicznych, nietylko przywracało jej pierwotne własności ale nawet często powiększało je. Wiadomość ta zdobyta drogą empiryi posłużyła, że pruchnicę uznał on za nawóz i jako taki ogólnie używać zalecił.

Rolnicy widząc zbawienne skutki z zastosowania tak udzielonej rady, o gromadzenie pruchnicy przez troskliwe zbieranie i gnojenie wszelkich szczątków organicznych ogólnie starać się zaczęli. Nie każda jednak pruchnica na równi skuteczną się okazała i z postępem dopiero nauki chemii przekonano się, że nie pruchnica jako taka stanowi pokarm dla rośliny, ale to co ona w sobie zawiera. Różne więc gatunki jej względnie do pochodzenia porównawczo z różnymi gatunkami ziemi zaczęto analizować i badać, i ztąd przekonano się że użyteczność pruchnicy jako nawozu zależną jest od składników swych. Azot, kwas fosforowy i potas z pomiędzy wielu innych okazały się tutaj najważniejszymi, bo brak choćby jednego z nich w ziemi a następnie w dodanej pruchnicy był dostateczną przyczyną zupełnego nieurodzaju. Liebig, wynalazca tej teoryi, przekonawszy się jak kolosalną ilość tych pokarmów corocznie wraz ze sprzętem roli zabieramy, wypowiedział też wtedy zasadę, że jeżeli tylko rolnictwo tychże pokarmów choćby w innej formie nie będzie zwracać ziemi, to ona musi przyjść do coraz większego zubożenia, a nakoniec nawet do zupełnej bezpłodności.

Prawdziwości tej teoryi nikt zaprzeczyć nie zdołał a choć ścisłe zastosowanie jej ze względów ekonomicznych nie zawsze okazało się dobrem, to jednakże od tego czasu, staranie się aby pomimo corocznych zbiorów, urodzajność ziemi nietylko się nie zmniejszała, ale owszem aby z postępem czasu była możność otrzymywania coraz większych plonów, stało się najważniejszem zadaniem każdego rolnika, potrzebującego mieć wynagrodzenie za mozolny trud całorocznej swej pracy.

Cel ten można osiągnąć dwojakim wprawdzie sposobem t. j. albo kosztem samej ziemi przez stopniowe zwietrzanie jej, przez co pierwiastki mineralne, jakie zawsze znajdujemy nawet w najuboższej i najwięcej wyjałowionej ziemi a nieczynne tylko z powodu swej nierozpuszczalności i niewłaściwego stanu w jakim się znajdują — przez wpływ powietrza i mrozów z biegiem czasu się lasują i dają się przyswoić roślinom — albo też wprost przez wprowadzenie do roli tych pokarmów roślinnych z zewnątrz w formie nawozu.

Dopóki ziemia posiada bardzo niską cenę, kapitał zaś jest drogi a przytem w ziemi znajduje się jeszcze znaczny zasób tych nieczynnych dotąd pokarmów — sposób pierwszy ze stanowiska ekonomicznego powinien mieć pierwszeństwo przed drugim, który znów w przeciwnych zupełnie warunkach staje się jedynie korzystnym.

W stosunkach ekonomicznych, w jakich ogół naszych gospodarstw już dzisiaj się znajduje, ziemia za wysoką już

posiada wartość aby dla podwyższenia płodności jej opłaciło się nam pozostawiać ją kilkoletnim odłogiem. Że zaś i wyłączne zastosowanie sztucznych preparatów również jeszcze się nieopłaca, obok więc starań wyzyskania naturalnych zasobów naszej ziemi przez dobrą jej uprawę i pobudzenie do czynności znajdującego się w łonie jej kapitału martwego jaki przedstawiają niezużyte jeszcze nierozpuszczalne pożywne pierwiastki mineralne — starać się musimy i o dostarczenie jej pokarmów w postaci dobrych a przytem niedrogo nas kosztujących nawozów. Taniość i skuteczność tych nawozów są to warunki których w naszem szczególniej położeniu z oka spuszczać nie wolno.

Jakie pod tym względem ma znaczenie nawóz stajenny, powstały ze szczątków roślinnych i odchodów zwierzęcych, starałem się wykazać w roku zeszłym, zachęcając ogół naszych rolników do uprawy nostrzyku białego, rośliny pastewnej mogącej ogromną ilość paszy nam dostarczyć — wie o tem również każdy z gospodarzy z własnego doświadczenia jak również i to, że im inwentarz od którego ten nawóz powstał był lepiej żywionym tem i nawóz okazuje się skuteczniejszym a więc i lepszym.

Przy najściślejszem jednak żywieniu inwentarza, na karmę jego używamy tylko części sprzętu t. j. słomy, plewy i co najwięcej odpadków ziarna, które prawie w całości idzie na pożywienie ludzi.

Jeżeli zatem tak ważne przywiązujemy znaczenie naszym zabiegom o gromadzenie odchodów zwierzęcych, jakże dziwnem jest lekceważenie ogółu rolników, nawozem daleko bogatszym, jakim bez kwestyi są odchody ludzkie, powstałe ze spożycia samego ziarna i mięsa oraz napojów wyrobionych z tych produktów! Jak wielkie ztąd straty ponosi rolnictwo nie zbierając tych odchodów troskliwie na nawóz a często nawet umyślnie z poświęceniem znacznych kapitałów tracąc je bezpowrotnie przez puszczanie do rzek i morza, łatwo obliczyćby można z ilości corocznie spożytych przez ludzkość produktów. Dziś gdy ze zmianą stosunków gospodarskich, wszystkie dawniejsze zasady bezmyślnego gospodarowania przebrzmiały bezpowrotnie, i kiedy coraz gwałtowniej występuje potrzeba silniejszego nawożenia dla otrzymania większych plonów z wyjałowionej ziemi, dziś gdy nietylko o powiększenie ilości, ale i o jakość nawozu troszczyć się nam wypada, podobne marnotrawstwo tak bogatego nawozu jakim są odchody ludzkie, stało się już grzechem nie do darowania.

Z doświadczeń i badań naukowych wiemy już dzisiaj, że ekskrementa jednego człowieka średnio posilnie tak co do ilości jak i jakości się żywiącego, przy połączeniu kału z moczem, wynoszą prawie pół metra sześciennego. A że metr sześcienny posiada wagę przeszło 1080 kilogramów, i podług robionych prób i doświadczeń, zawiera w sobie przeszło 11 kilogramów azotu, $2^1/_2$ kwasu fosforowego i 2 kilogramy potasu, to oceniając wartość odchodów ludzkich tylko podług tych trzech pierwiastków, których cena w handlu jest nam dobrze znaną łatwo wynajdziemy wartość pieniężną — takiego metra sześciennego.

Nie używając odchodów ludzkich na nawóz, dla dopełnienia braków powstających w ziemi wskutek sprzętu corocznych plonów i wywożenia ich po za granice kraju — nieraz za drogie bardzo pieniądze, wszystkie wyżej wymienione składniki odchodów marnowanych kupujemy w formie sztucznych nawozów jako to: kości, gwana, soli sztasfurckich i innych tym podobnych preparatów. Biorąc średnie ceny tych nawozów — kilo azotu wypada w nich 60 cnt., kwasu fosforowego 18 cnt., a potasu 12 cnt. Oceniona więc w ten sposób wartość odchodów jednego człowieka, wynosi rocznie przeszło 3 złr. czyli metr sześcienny — przeszło sześć. Napozór zdaje się to nam niewiele; gdy jednak weźmiemy na uwagę jakie już dzisiaj kapitały wydają rolnicy na zakupno nawozów sztucznych, które prawie w całości przy użyciu odchodów ludzkich mogły by być zaoszczędzone — to wypadnie nam suma tak kolosalna, która nawet najmniej uważnego zastanowić musi a to tem więcej, gdy weźmiemy na uwagę, że bogactwo takie tylko przez przesąd i opieszałość ludzką ginie bezpowrotnie.

Wobec tego bliższe zastanowienie się nad przyczynami tego marnotrawstwa, jak również sposobami racyonalnego zużytkowania go dla dobra ogółu, w kraju tak wyłącznie rolniczym jak nasz, jest kwestyą piekącą.

Znaczniejsze miasta będąc w potrzebie usuwania odchodów ludzkich, w wielkiej ilości tam się gromadzących — dla względów hygienicznych ponosiły nieraz znaczne wydatki i koszta celem zniszczenia tych odchodów, ale niepomyślały nigdy o tem, jakby je zużytkować dla rolnictwa. Wina w tem znaczna była i gospodarzy, których to głównym powinno było być interesem, samym upomnąć się o tak bogaty nawóz jako środek podniesienia ich gospodarstw. Lecz że odnośne postanowienia zarządów miejskich zapadały zawsze bez wpływu rolników, a wszystkie pociągały za sobą znaczne koszta, które tylko zbiorowo mogły być poniesione, ztąd wina rolników była zawsze mniejszą i łatwiej dawała się wytłomaczyć.

Kraków prawie pierwszy z miast naszych obudził się z letargu pod tym względem a potrzebując przed dwoma laty pomyśleć w celach zdrowotnych nad najodpowiedniejszym sposobem usuwania gromadzonych wewnątrz murów odchodów swej ludności, pomyślał zarazem, czyby one zamiast być topionymi w Wiśle nie mogły być zużytkowanymi przez rolnictwo. Na zapytanie też w tym względzie uczynione mi przez sekcyę ekonomiczną Rady tego miasta — jaką wartość nawozową posiadają odchody ludzkie i w jaki sposób najlepiej zużytkować by je można w tym celu, jako gospodarz chętnie pospieszyłem z wygłoszeniem mego zdania nabytego drogą studyów i doświadczenia podczas robionych prób.

Odpowiedź moją, Rada miasta zużytkowała ogłaszając ją w formie broszury i prawie w zupełności zastosowała się do wskazówek przezemnie udzielonych

O świetnych rezultatach użycia odchodów ludzkich jako nawozu, dzisiaj już można się przekonać na sąsiednich krakowskich polach tym sposobem zasilanych, chcąc się też dalej przyczynić do większego używania tego nawozu, powtórzeniem mych rad w szpaltach „Rolnika“, pragnę wy-

wołać obszerniejszą ocenę kompetentnych a tym sposobem i zajęcie się ogółu gospodarzy tą sprawą tak ważną.

Jak we wszystkiem tak i tutaj brak świadomości ob chodzenia się z tym nawozem, opieszałość, a przytem niewytłómaczony wstręt, oto były główne powody małego zastosowania tego środka nawozowego w naszym kraju, gdy gdzieindziej oddawna jest on w wielkiem poszanowaniu.

W Niemczech, Holandyi, Belgii a szczególniej we Flandryi i Chinach niema prawie rolnika, aby się tym nawozem nieposiłkował. Jeżeli zaś u nas robione próby do tego czasu nie zachęciły i nieprzekonały gospodarzy, i nie okazały tych zbawiennych rezultatów, to przyczyną była zawsze nieznajomość warunków użycia tego nawozu. Wiemy z doświadczenia ile traci nawóz stajenny na swej wartości, jeżeli całą fermentacyę odbędzie na gnojowni i w formie dopiero błota zostaje wywożony w pole. Przy takim procesie gnicia, większa część jego składników zamienia się w gazy i bezpowrotnie ulatnia się w powietrze, to zaś co pozostało, oddajemy ziemi w takiej formie, że ani dokładnie rozdzielić się nieda, ani też i niepołączy się z ziemią. Robi się z tego zbita masa, która zamiast rozłożyć się jaknajprędzej w ziemi, pleśnieje i tylko szkodliwe kwasy wyradza.

Przy wszystkich próbach z odchodami ludzkimi, podobnie też postępowano, zamiast wywieźć je w stanie świeżym, nierozłożonym, wywożono je zawsze stare, przefermentowane a ztąd i złowrogo cuchnące, niepodobne prawie do wytrzymania dla ludzkiego powonienia. Odchody te niebędąc pomieszane ze słomą, tem szybciej fermentują i po rozłożeniu tem bardziej zbitą masę formują. Jeżeli zatem nawóz stajenny już w takiej formie bardzo mało okazuje się skutecznym, to jakże przy tak odbywanych próbach, można było zobaczyć a nawet oczekiwać korzyści z takich odchodów, z których nieomal już wszystkie części pożywne ulotniły się, lub też przybrały formę zupełnie nieużyteczną. Ostrość kwasów wydzielających się przy fermentacyi nawet szkodliwie na roślinność działała, niemówiąc już nic o strasznem zanieczyszczeniu powietrza, znanej przyczynie wielu zaraźliwych chorób.

(Dokończenie nastąpi).

Protokół streszczony

posiedzenia Komitetu gal. Tow. gosp. dnia 5. grudnia 1891.

Przewodniczący hr. St. Stadnicki. Obecni członkowie Komitetu Pp.: Breuer, Barański, Gross, Langie, dr. Pilat, ks. Sapieha Leon, dr. Skałkowski Tad., Tyniecki, Wybranowski. Jako gość p. Wasilewski Ant. prezes Oddz. złoczowsk.

Po przeczytaniu protokołu z dnia 7. listopada, cofnięto na żądanie p. Breuera uchwałę zawartą w trzecim ustępie i uchwalono:

1. Za pierwsze dwa buhaje dane przez Komitet z 50% opustem oborom zarodowym pełnej krwi w pierwszem pięcioleciu od założenia, nie żąda Komitet 50% zwrotu z ceny uzyskanej przy sprzedaży tychże buhajów, zaś za trzeciego i dalsze, dane z 50% opustem, obowiązany jest właściciel zwrócić do kasy Towarzystwa 50% z ceny uzyskanej przy sprzedaży.

2. Za pierwszego buhaja, danego przez Komitet z 50% opustem oborom zarodowym, półkrwi w pierwszem pięcioleciu od założenia, nie żąda Komitet 50% zwrotu z ceny uzyskanej przy sprzedaży tychże buhajów, zaś za drugiego buhaja i dalsze, dane z 50% opustem, obowiązany jest właściciel zwrócić do kasy Towarzystwa 50% z ceny uzyskanej przy sprzedaży.

P. wiceprezes Gross zdaje sprawę z audyencyi u p. Namiestnika w sprawie podniesienia chowu koni roboczych, do czego w ciągu dyskusyi ks. Leon Sapieha robi uwagę, że więcej pożądaną niż pomnożenie delegatów do komisyi, byłaby sekcya osobna przy tejże, wnosząc zarazem wybór komisyi do opracowania programu obrad ankiety.

P. Wasilewskiemu, który w myśl uchwał Oddz. złoczowskiego, przemawiał za staraniami celem przeniesienia działalności Komitetu dla spraw chowu koni na Komitet naszego Towarzystwa, oświadczył p. Gross, że to niewykonalne, poczem uchwalono:

I. Zwołać ankietę w sprawie podniesienia chowu koni roboczych na dzień 4. stycznia 1892.

II. Prosić Ministerstwo rolnictwa o wysłanie delegata do ankiety.

III. Wybrać komisyę do ułożenia programu obrad ankiety, która ma następnie reprezentować Komitet.

Do komisyi wybrano Pp.: ks. Adama Sapiehę, hr. Koziebrodzkiego, Gniewosza, Langiego i ks. Leona Sapiehę.

Zgodnie z przedstawieniem pana Tynieckiego uchwalono:

I. Poruczyć p. instruktorowi uprawy lnu, montowanie szczotek do czesania lnu i zajęcie się zamówieniem 4 trzepaczek belgijskich i 8 trzepaków, czego przybliżony koszt wyniesie za trzepaki i trzepaczki 20 złr., a po 1 złr. za montowanie szczotek;

II. W odpowiedzi na odezwę Wydziału kraj. z dnia 11/7 1891 l. 29736, wskazać miejscowość Korsów, majętność p. Bogusława Horodyńskiego, w powiecie brodzkim, jako zasługującą na poparcie prób kultury torfowisk, zaś z właścicielem porozumieć się o bliższe warunki;

III. Odpowiedzieć Oddziałowi jarosławskiemu, że Komitet udzieli nasienie lnu in natura w swoim czasie w wartości 50 złr., licząc cenę z uwzględnieniem upustu przyznawanego mniejszym plantatorom;

IV. Zwrócić uwagę Wydziału kraj. na gotowość ks. Władysława Sapiehy, odstąpienia bezinteresownie odpowiedniego budynku na pomieszczenie szkoły i nauczyciela w razie, gdyby szkoła uprawy i wyprawy lnu z Gródka do Oleszyc przeniesioną została.

Do komisyi programowej na XXVI. Radę ogólną wybrano pp.: hr. St. Stadnickiego, Grossa, Breuera, Langiego, Lubomęskiego, Pilata i Skałkowskiego.

W myśl przedstawienia p. Langiego uchwalono:

I. Wydać jak najrychlej po porozumieniu się z Min. rolnictwa, wypracowany przez p. Ramułta plan zagrody

włościańskiej.—Prezydyum upoważniono do traktowania z p. Ramułtem.

Przesłać Tow. antropologicznemu we Wiedniu odbicia na kalce typowych planów zagród włościańskich, zebranych dotąd staraniem Komitetu.

Postanowiono ogłosić konkurs na napisanie broszurki o użyciu kainitu, przeznaczając honoraryum 200 złr z zastrzeżeniem, żeby broszura nie przenosiła objętości trzech arkuszy. Ułożenie warunków konkursu poruczono pp. Tynieckiemu i Breuerowi.

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Trzeciego Maja l. 2)

Lwów, dnia 16. stycznia 1892

Tendencya niezmieniona, popyt słaby, ceny więcej nominalne.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	10·75	do	11·—
„ na termina	—·—	„	—·—
Żyto gotowe	9·75	do	10·—
„ na termina	—·—	„	—·—
Owies obroczny	7·25	„	7·60
„ na termina	—·—	„	—·—
Jęczmień	6·—	„	7·25
Rzepak	12·—	„	13·—
Groch	6·50	„	9·—
Wyka	5·75	„	6·45
Bobik	6·50	„	7·—
Hreczka	9·25	„	9·75
Kukurudza	6·75	„	7·—
Chmiel za 56 kilo	—·—	„	—·—
Koniczyna czerwona	48·—	„	54·—
Koniczyna biała	55·—	„	65·—
Koniczyna szwedzka	60·—	„	70·—
Spirytus za 10 000 lt. prct. loco st. kol.	18·—	„	18·25

Bank rolniczy we Lwowie przyjmuje zamówienia na tegoroczną kurudzę do gorzelń, niemniej na prawdziwy amerykański koński ząb „virginia“, węgierski koński ząb i „złoty koński ząb“ — oraz na wszelkie inne nasiona i nawozy sztuczne. Bank rolniczy sprzedaje również owies obroczny w każdej ilości.

Ogłoszenia.

POMPY wszelkiego rodzaju dla domowych i publicznych celów, dla rolnictwa, budownictwa i przemysłu.

NOWOŚĆ: Podług patentowanej inoxydacyjnej metody Bower-Barf robione

Pompy inoxydowane

zabezpieczone są przed rdzewieniem.

WAGI najnowszej i najlpeszej konstrukcyi

Decymalne, centezymalne mostowe wagi, kantary, z drzewa i żelaza, dla handlu, ekspedycyj frachtowych, fabryk rolnictwa i przemysłu. Wagi do użytku domowego. Wagi osobowe i bydlęce.

Towarzystwo komandytowe dla fabrykacyi pomp i maszyn

Katalogi gratis i franco **W. Garvens,** Wien I. Wallfischgasse 14. Katalogi gratis i franco

Nabywać można przez różne handle żelazne, maszynowe, itp. przedsiębiorstwa techniczne i wodociągowe; żądać wyraźnie **Garven's inoxydirte Pumpen,** względnie **Garven's Waagen.**

Hodowla fasoli. Większy niemiecki handel nasion życzy sobie wejść w stosunki z właścicielami dóbr w sprawie produkcyi różnych *fasol tycznych i pieszych.* — Oferty uprasza *Rudolf Mosse, Köln,* pod znakiem A. 551. 2—2

Poszukuje się do kupienia młodego *buhajka* pełne krwi rasy Szwytz. — Oferty przyjmuje Zarząd dóbr w Knichyniczach, poczta w miejscu. 2—3

Doniosłego znaczenia dla wszystkich gospodarzy

„KARTOFLE HERTA“

sprowadzone wprost z Pomorza najdoskonalsze tak pod względem zawartości skrobii, jakoteż smaku i wysokiej wydatności. W roku 1891 wydały 120 centn. metr. z morga przy 23% skrobii.

Cena za 100 kilo z workiem 3 złr. 50 ct. loco stacya Maksymówka.

Zamówienia na mniej jak 25 cent. metr. nie mogą być uwzględnione.

Zarząd dóbr w Lubiankach
poczta Zbaraż.

1—6

Zarząd dóbr Rymanowa

ma do sprzedania podobnie jak i w roku zeszłym, kilkanaście korcy nasienia **Nostrzyku białego,** (*Melilotus alba*) z własnej produkcyi, licząc po cenie loco stacya Rymanów za 100 klgr. wraz z workiem złr. 50.

O wczesne zamówienia uprasza, bliższych objaśnień co do uprawy tej rośliny pastewnej chętnie listownie udziela:

Zarząd dóbr Rymanowa,

(poczta w miejscu). (4—4).

Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki.* Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarz. Franciszka Katnera.